



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO **CENA 3 kop.**

CENA PRENUMERATY
miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie — 3.—
Kwartalnie — 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczor-m.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Będącopy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁUSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-iej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Z dniem 10 Sierpnia, otwartą została

Apteka

przy Alei I-iej № 12.

H. Arbajter.

Kazimierza Bodanko,

Otwarta PIWIARNIA.

ul. Ogrodowa № 18. przy Nowym Rynku

POLECA:

Piwa wszystkich gatunków.
Znakomite zakąski gorące.
Pokoje urządzone z komfortem.

BILARD nowy.

Polecając się względem P. T. Publiczności, szczerze Z poważaniem

Kazimierz Bodanko.

M. Grejniec

Wieloletni kierownik, wyprawiano robót bez
błędów. Roboty szkieletne bez podmurowania.
ul. Karłowicza 10. tel. 100. Kuchnia, 100. Kuchnia.

J. Szpiganowicz

po powrocie z Dalekiego Wschodu
zamieszkał ponownie w **SOSNOWCU**.
ulicy Warszawskiej, w domu p. Pachtera
nie przyjmować chorych od 1 Sierpnia.
558-10 3

Kalendarzyk.

D. 12 Sierpnia.

na chrześcijański: dziś Klary P., jutro Hippolita i Kasjana.
na słowiański: dziś Slaba bl., jutro Rosława.
W świątynie: g. 4 m. 34. W kościele: g. 7 m. 35
Historyczne: 1697. Konfederacja w Grom-
nym Korzyści księcia de Conti.—1818. Zgon
gen. Sosa.

Wielka uroczystość.

Każde dni parę dzieli nas od daty, w historii Jasnej Góry stanie się znówu wielką pamiętną. Za trzy dni będziemy mieli wielką uroczystość w Częstochowie poświęcenia odbudowanej wieży Jasnej Góry.

Jasna Góra w kraju polskim, to ukochana, kochana, czczonej pamięci i pamiątek przeszłości.

Wszak to Jasna Góra pierwsza przed wiekami, która się najędzcom i dała przykład, która się broniła od potopu nieprzyjacieli, która się broniła od potopu nieprzyjacieli, która się broniła od potopu nieprzyjacieli.

Wielką uroczystością w Częstochowie poświęcenia odbudowanej wieży Jasnej Góry.

Jasna Góra w kraju polskim, to ukochana, kochana, czczonej pamięci i pamiątek przeszłości.

Wszak to Jasna Góra pierwsza przed wiekami, która się najędzcom i dała przykład, która się broniła od potopu nieprzyjacieli, która się broniła od potopu nieprzyjacieli, która się broniła od potopu nieprzyjacieli.

rzala w oczu wrogowi i na wezwanie do podania się, odpowiedziała mu kulami z armat...
Wtedy, gdy niemal wszystkie okolice Rzeczypospolitej, były w rękach Szwedów, gdy senatorowie i wielcy panowie tak tańczyli, jak im Karel Gustaw zagrał, starając się przypodobać mu nawet przez zmianę powierzchowności polskiej na szwedzką — upór niewiud młniców, z małą gromadą szaraczków i siernięg, musiał zdmieć merytko wodza hufców, które podstępili pod Częstochowę, Millera, ale i generalissimasa wojsk zwycięskiego króla, Wirtemberga Zdumieł i jako wojacy, ceniący nade wszystko odwagę, musieli wielki ten czyn leonidasowy Kordeckiego uszanować i uwierzyć, że niepokonani są obrońcy tej małej twierdzy. I ryobi przekonali się, że wraz z Jasną Górą tracą całą Polskę, z której natchniony wiarą w pomoc Najświętszej Panienci naród ostatecznie szwedów wygonił.

Pod obroną Maryi Częstochowskiej rozpoczęła akcję konfederacja Tyszowiecka, która odebrała z drapieżnych rąk wrogów Ojczyznę, a znowu do tego głównie się przyczynił rycerz nie z chleba, nie z roli, ale z tego, co boli — Czarniecki, który, polecając się modłom OO. Paulinów, wierzył, że Opiekunka Jasnej Góry przyczyni się do odrodzenia ziem polskich.

A za nim szło przez wieki nasładowców mnóstwo i do dziś i po długie czasy ich nie zabraknie.

Dlatego też, gdy rozebrzmiał głos wezwania Przewielebnego Ojca Przeora jasnogórskiego na historyczną uroczystość na Jasnej Górze: poświęcenia odbudowanej wieży, na całym obszarze Polski, od krańca do krańca, odezwiało się potężne echo: Na Jasną Górę!

Od tej uroczystości dzieli nas zaledwie dni parę: niebawem więc ujrzymy rzesze rozmodlonego o zbawienie i tęskniącego do uszczęśliwienia ludu polskiego, który tak samo, jak jego przodkowie, ma za Oregodowniczkę Najświętszą Paniencę Częstochowską.

Lud siernięgny, lud od kosy i cepów ko rzy się przed Cudownym Obrazem i szepce błagalnie tysiącami warg, od słońca i wiatrów opierzcnych, słowa pacierza: Przyjdź Królestwo! I wierzy, że w końcu wymodli to, czego jego prosta, kochająca ojczyznę ziemię dusza pragnie, co jego niewinne, szlachetne serce pożąda...

Pragnienia i pożądania owe są taksamo mocne, jak meona jest ich wiara w to, że Najświętsza Panienska sprawi kiedyś, iż Jasna Góra zabyłnie od Kordeckich i Czarnieckich, a na wzór tych bohaterów, cały lud polski znajdzie się pod obronnym puklerzem Matki Boskiej Częstochowskiej!

Niechaj więc płynie lud nasz tutaj rzeka szeroka, niech zgromadza się go tutaj miliony, gdyż niegdy indziej, lecz na Jasnej Górze znajdzie błysk nadzieinnej radości na widok tych murów, które pierwsze oparły się szwedzkiej potędze i z poza których dano przykład czynów heroicznych!

Bohaterstwo i śmierć.

Opowiadanie z roku 1831-go.

Armia rosyjska, mając zamiar atakowania Warszawy, podesunęła się pod to miasto w nocy z dnia 5 na 6 września 1831 r. i wśród gęstej ciemności jesiennej otoczyła je ze wszystkich stron.

Armia owa była ogromna: liczyła razem piechoty oraz jazdy około 83 tysięcy głów i miała 390 armat. W Warszawie natomiast znajdowało się wówczas zaledwie 33 tysiące żołnierza. Z tych parę batalionów pozostało w mieście dla utrzymania porządku, na szan-cach zaś do boju stanęło trzydzieści jeden i pół tysięcy, a więc prawie trzy razy mniej, niż było wrogów. Bitność i bohaterstwo polskiego żołnierza byłyby jednak starczyły za siebie i odniosły zwycięstwo, gdyby nie złe warunki, w jakich walka się toczyła, — gdyby nie przeciwność.

Pierwszą z tych przeciwności był brak dzielnego wodza głównego, któryby mógł być objąć dowództwo nad waleczną „wiarą” i pokierować mądze całem działaniem.

General Krukowiecki bowiem, który przy-wiąszczył był sobie wszelką władzę, był człowiekiem ichogo charakteru, a duszę miał nieczemną, lichozliwa. To też w dniu walki rozstrzygającej nie pomagał, ale szkodził raczej świętej sprawie.

Drugą przeciwnością, która spowodowała przegrana, było rozpowszechnione wśród wojskowej starsziny polskiej mniemanie, że nieprzyjacieli zwróci główne siły swoje nie na Wole, lecz na inne przedmieście warszawskie, zwane Mokotowem.

— Wola — mówili nasi generalowie — ma najsilniejsze fortyfikacje, okopy, szan-ce, reduty, więc wrogowie na nią nie uderzą. Nie zechcą przecież brać woi od rogów. Mokotów natomiast jest punktem najsłabszym, więc Moskwa tamtędy wdierać się będzie. Tam przeto, na Mokotowie, trzeba najwięcej żołnierza ustawić, najlepsze dać działa.

Rachuba ta, niestety, zawiodła! Nieprzyjacieli zwrócił główne kolumny ku Woli. A tam garnizon był szczupły, liczył zaledwie 1317 głów, — do skutecznej zaś obrony całego szan-ka trzeba było co najmniej 4 tysiące piechoty.

Pomimo sił tak szczupłych z naszej strony, walka trwała długo, — mordercza i bohaterska. Bo żołnierz polski umie bronić Ojczyzny i za nią umierać, a pięknym przykładem świecili mu niekierzy wodzowie, — przed wszystkimi general Sowiński.

Sowiński miał za sobą chlubną przeszłość dzielnego żołnierza. W 1812 r., podczas wojny Francji z Rosją, bit się walecznie w wojsku polskiem, które dopomagalo Francuzom przeciwko nieprzyjacielowi. W wojnie tej do-służył się rangi podpułkownika artylerji i utracił nogę, — kula nieprzyjacielska urwała mu ją na polu bitwy...

Ani kalescwo jednak, ni wiek podeszły nie przeszkodziły Sowińskiemu walczyć za Ojczyznę w powstaniu listopadowem r. 1831. Miodzienny ogień gorzał w jego piersi, a chęć służenia Polsce zdawała siły. W dniu 6 września sam zażądał od wyższej władzy wojskowej, aby mu powierzono obronę szan-ka na Woli, który był punktem najważniejszym, a zarazem najniebezpieczniejszym. Może przeczuwał w sercu, że to bój jego ostatni, że w dniu tym, bohaterska śmierć uwieczy żywo pien tu, bo ci, co widzieli go wówczas, opowiadają, że

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wcho-
 dzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicz-
 nych prima materjałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje
 się wykonywać roboty w malarstwie, rzeźbiarstwie, formacji, rysunku i kosztorysu na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamiennarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 ul. Karłowicza 10. tel. 100. Kuchnia, 100. Kuchnia.

wyglądał, niby prorok natchniony. Z czaruncy jego oczu spływały iskry zapadu; czoło, srebrnym włosem uwiecznione, jaśniało pogodą; wyniosła postać żołnierska prostowała się dumnie, śmiało, zwycięsko!

— Generale — mówił do stawnego Dembińskiego, który w pierwszych chwilach bitwy pośpieszył na Wole, aby zbadać jej środki obrony, — generale, żałuję dziś bardziej, niż kiedykolwiek, mojej nogi, gdyż dzisiaj byłaby się ona najlepiej Ojczyźnie przydała. Bądź jednak spokojny; łatwo mnie nie wzmać!

A silnym słowem żołnierza polskiego towarzyszył grzmot armatni. Dwieście dział grało i szedł jak po ziemi nasz; szanice krwią były się farbować; śmiało szerokie rozciągnęła dookoła panowanie...

Po dwóch godzinach morderczego ognia generałowie rosyjscy dali hasło do ataku. — Ura! ура! — brzmiało w powietrzu wrzaski i kolumny rosyjskie, pewne zwycięstwa, rzucają się na nasze szanice. Ale tu czeka ich bój zwycięczy...

Całe kolumny dwóch generałów, Gaismana i Sulimy, uderzają na szanice 54. kłębrego bronii jeno dwie kompanie polskie. I przez długi czas krwawe bagnety polskie spychają napadających z wałów do fosy. Wdarli się na koniec, wydają okrzyk zwycięstwa... Zawczasem! bo o w samym szanice wróbił żałuję... A gdy wszystkie środki obrony zostały wyczerpane, wtedy komendant szanicy, Ordna, siłą zapalony łotw w magazyna z prochami i wysadził redutę w powietrze. Wraz z gromadą nieprzyjaciół zginęła i garstka Polaków, ale nie poddała się, nie uległa...

Wspaniałe wo o czy Mkwiewicz uwiecznił we wspaniałym wierszu pod tytułem „Reduta Ordona“.

Całuną walkę toczy i szanice 57. Broni go zaledwie stu trzydziestu siedmiu Polaków. — uderza nań sześć batalionów rosyjskich. A jednak nikt nie myśli o podaniu się, o cofnięciu się choćby na krok jeden. Żołnierz polski gardzi śmiercią, waloczy do ostatniej kropli krwi, pada ze świętym imieniem Ojczyzny na ustach. A kiedy znalazł się młodzieńszak jakiś, jeden-jedyny, co o „pardon“ zawołał, własny oficer szpada go przesył, aby przed hańbą ustrzedz.

Ale co poradzić mogło bohaterstwo, choćby największe, przeciwko sile przeważnej nieprzyjaciela, zwłaszcza, że inni generałowie, prócz Dembińskiego, nie spieszyli przez zbrodnię zaiste lekkomyślność na odsiecz zagrożonej Woli?...

I oto wróg zdobywa piędź za piędź pola bitwy, krwią zbluzgane, trupem okryte... Co żyje jeszcze, co uszło bagneta, skupia się pod wodzą mężnego Sowińskiego za kościółkiem przedmiejskim, który redutę bohatera zastąpił.

I znowu wszczynają się bój krwawy, rozpaczny — na śmierć, nie na życie!...

Po trupach Sowiński przediera się wreszcie z garstką swoich do kościoła. Tu zasnuwa drzwi, wznosi wał obronny z ławek, sam umieszczą się u stóp otarza i mężnie odpięra natarcie wroga.

Ale ostatnia ta walka, a raczej rzeź, krótką zaledwie miała trwać chwilę. Żołnierze polscy padają jeden po drugim, z pierśią przesyłą ostrzem bagnatów. I oto nad ciałami poległych widnieje już tylko wyniosła postać Sowińskiego. Żołnierze rosyjscy upojeni zwycięstwem, rzucają się ku niemu i nagłe stają, jak wryci. Z twarzy bohatera szedł taki blask niezłomnej woli, męstwa, ofiary, że podniesione ramiona żołnierzy opadły bezwładnie. Nie śmieli uderzyć.

— Proś o darowanie ci życia! wołają „pardon“! — wrzasnął nareszcie któryś z rosyjan, odzyskując przytomność.

Po twarzy Sowińskiego przemknął płomień gniewu. On miałby się akorzyć? prosić o łaskę?!

— Oto masz pardon Polaka! — zawołał z uniesieniem, topiąc żelazo w pierś wroga.

Były to ostatnie jego słowa. Ranął u stóp krzyż, znaku meki, przesył ostrzem dziesięciu bagnatów...

I śmierć jednak okrutna nie zdołała zgasić w nim rycerskiej wspaniałości. Znać było, że w tych kształtach piękna mieszkała dusza. „Spokojną twarz Sowińskiego, bohaterście jego rysy podziwiali wszyscy“ — powiada dowódca rosyjski w raporcie swoim z krwawych walk tego dnia krwawego...

Maria Wystouchowa.

NOWINY.

Częstochowa.

Przyjazd. Wczoraj o godzinie 6 popoł. przyjechał do Częstochowy J. E. biskup diecezji kujawsko-kaliskiej ks. Stanisław Żdziłowicki. J. E. wprost z dworca, gdzie „powitany został przez całe tutejsze duchowieństwo z O. przeorem generalnym ks. Bazylem Rejmanem oraz parafianami: ks. Waberskim i ks. Lotentowiczem na czele — podążył na Raków, gdzie przez dzień jutrzejszy będzie bierzmował pobożnych. Na Rakowie przy wejściu powitał ks. biskupa kapłan miejscowy ks. Osadnik, wobec tłumów zgromadzonych wiernych.

Na uroczystość poświęcenia wiancy Jasno-górskiej przyjechał tu umyślnie kanonik i protanotaryusz bazyliki Laterańskiej św. Jana w Rzymie ks. Ludwik Luzzani. Przed jedena-stu laty tenże ks. Luzzani zwiedzał Jasną Górę w towarzystwie młodego księcia włoskiego Teodoligo.

— Pan Wrzeszczowicz chce nas nauczyć, jak wstrząsać zmarłych! — rzeki.

Wrzeszczowicz udął, że nie słyszy.

— Honor uratowali tylko polegli — rzeki Sadowski.

Müller począł tracić zimną krew:

— I ten klasztor stoi tam jeszcze?... Ta Jasna Góra, ten kurnik?... I ja go nie zdobyłem?... I my odstepujemy?... Czarylito, sen, czy mówię na jawie!...

— Ten klasztor, ta Jasna Góra stoi tam jeszcze — powtórzył słowo w słowo książę Hesk — i my odstepujemy... pibicli!

...Przed bramą stał chłop, cały zasypany śniegiem; za nim widać było na wjazdowej drodze niskie, małe sanki drewniane, zaprzężone w chudą i poszerzoną siłąk.

Chłop począł „zabijać“ ręce, przestępować z nogi na nogę i wołać:

— Ludzie, a otworcie tam?

— Kto żywie? — zapytano z murów.

— Swoji, że Dźbował... Przywoźłem do-brodziejom zwierzyne.

— A jakże cię to Szwedy puścili?

— Jakże Szwedy?!

— Którzy kościół oblegają.

— Oho, niemasz już nijakich Szwedów!

— Wszelki duch Boga chwali! Odeszli?

— Już za niemi i ślady zasypało!

Wtem gromady łyczków i chłopów zaczerpnęły na drodze; jedni jechali konno, drudzy szli piechotą; byli i niewiasty, a wszyscy zdaleka już wołać poczuli:

— Niemasz Szwedów! niemasz!

— Poszli do Wielunia!

— Otwórzta tam bramy! Ni czeka w obo-

ziew!

Drugim gościem z zagranicy jest ks. prof. Hodoss z Budapesztu.

Kompanja poznańska zgromadziła się wczoraj rano w komplecie i została uroczysto wprowadzona na Jasną Górę. Przewodniczącym p. Łukomskiemu udało się za opłatą chętnie przemieścić 2 latarnie; reszta tenzylj pozostało po stronie pruskiej. Poznańczy aby oświetlić swoją kompanję, zakupili tu chorągwie.

Nowa instytucja. Grono mieszkańców tu-tejszych z p.p. Karolem Zawadą i Józefem Dziewińskim na czele organizują w czestochowskim Stowarzyszenie ogrodników na pow. częstochowski. Nowa instytucja zastała już ulęgalizowana. Dziś odbędzie się pierwsze zebra-nie organizatorów.

Poświęcenia. Wczoraj o godz. 5 popoł. ks. Prałat Waberski, dziekan i proboszcz parafii św. Zygmunta dopełnił poświęcenia nowej apteki w naszym mieście, założonej przez p. Arbatę. Nowa apteka urządzona jest wyjątkowo, z wielkim komfortem i została zaopatrzona oficjale we wszelkie medykamenty. Na-to urządzono przy niej laboratorium według najnowszych wymagań nauki. Wogóle nowa oficyna zdrowia w naszym mieście stanowi jedną z instytucji wielkomięjskich, co przy do-skonałym kierowniku, jakim jest p. Arbatę prawdziwą korzyść przyniesie Częstochowie.

Stronnicztwa w Częstochowie. Według zakomunikowanych nam danych, najlicniejszą grupę partyjną wśród mieszkańców Częstochowy posiada stronnictwo Demokracji Narodowej, następnie idzie Polska Partja Socjalistyczna, dalej Socjal-Demokracja, z kolei naj-większą liczbę zwolenników posiada Związek Katolicki, następnie co do liczby tworzy grupa Bundu, a po nim Socjal Sjonisci, po nim następuje Postępowa Demokracja, najmniejszą grupę stanowią zwolennicy Stronnicztwa Polityki Realnej. W ostatnich jednak czasach zyskuje sobie coraz większe kolo zwolenników Związek Demokratyczny, który, jak się zdaje, ma tu przyszłość, ze względu na program, obejmujący szczerze kulturalną działalność, a jednocześnie łączący w sobie najskrajniejsze ideje, o-parte na gruncie czysto polskim. Oibrzym przeciwieć większość mieszkańców tutejszych należy do żadnego stronnictwa i życiem politycznym o tyle się interesuje, o ile przejawia się ono w jakiegokolwiek wstrząsającej nerysensacji.

Na Macierz Szkolną złożył w redakcji tego szego pisma p. Miszewski rb. 1

Zamach morderczy. Wczoraj na p. Goldbluma, współwłaściciela browaru na Zawadzie, kiedy powracał do domu, dokonano zamachu. Jakiś człowiek dał trzy strzały do G. i uciekł niespostrzeżony. Dwie kulki utkwiły p. Goldblumowi w czoło, jedna zaś trafiła go w ręk. W stanie beznadziejnym przeniesiono go do domu i zawezwano kilku lekarzy. Prze-

Z Potopu.

Fragmament z trylogii sienkiewiczowskiej.

...Pod wieczór wyjechał Müller, aby przy ostatnich bitych zachodzącego słońca skutki obejrzeć, i wzrok jego padł na wieżę, rysującą się spokojnie na tle błękitu.

— Ten klasztor wieki wieków stać będzie! — zakrzyknął w uniesieniu.

— Amen! — odpowiedział spokojnie Zbrzech.

Wieczorem zebrała się znów w jenerałowej kwaterze narada, jeszcze posępniejsza, niż zwykła. Zagał ją sam Müller.

— Szturm dzisiejszy — rzeki — żadnych nie przyniósł rezultatów. Prochy nasze się kołoczą; lud zmarniał w połowia, reszta zniechęcona, kłeski, nie zwycięstwa wygląda. Zapasów już nie mamy, posiłków nie możemy się spodziewać.

— A klasztor, jako pierwszego dnia oblężenia, nienaruszony stoi — dodał Sadowski.

— Co nam pozostaje?

— Hańba...

— Odebrałem rozkazy — rzeki jenerał, — bym prędzej kończył lub odstąpił i szedł do Prus.

— Co nam pozostaje?... — powtórzył książę Hesk.

Wszystkich oczy zwróciły się na Wrzeszczowicza, ten rzeki:

— Ratować honor!

Śmiech krótki, urwany, podobniejszy do

zgrzybów zębów, wydobył się z ust Müllera, którego Poliorcetem zwano.

— Szwedzi odeszli! Szwedzi odeszli! — pęczęto wołać na murach i wieść pierunem rezbiegła się w okrag.

Żołnierze dopadli dzwoniów i uderzyli w wszystkie, jakby na alarm. Kto żył, wypadał z cel, mieszkań, z kościoła.

Wieść brzmiała ciągle. Podwórzec zarzucił się zakonnikami, szlachtą, żołnierzem, niewiastami i dziećmi. Radosne okrzyki rozległy się dokoła. Jedni wypadali na mury, aby pały obóz obejrzeć; inni wybuchali śmiechem lub szlochaniem.

Niektórzy nie chcieli wierzyć jeszcze, leci napływały coraz nowe gromady tak chłopskie, jak i mieszczańskie.

Szli tedy z miasta Częstochowy i z wie-siek okolicznych i z lasów pobliskich, gwarne weselo i ze śpiewaniem. Krzyżowały się coraz nowe wieści; każdy widział odchodzących Szwedów opowiadał, dokąd odchodzili.

W kilka godzin później pełno było ludu na pochotyści i na dole pod górą. Bramy klasztoru otwarły się szeroko, jak zwycięzynie wwały przed wojną otwarte; jeno wszystkie dzwony biły, biły, biły... a owe giosy tryumfu leciały w dal i słyszała je cała Rzeczpospolita.

...Huk dział nie wstrząsał już murów, a szyb w oknach; nie zasypywał kurzawa ludu nie przerywał modlitw, ani tej dziękczynnej pieśni, którą wśród uniesienia i płaczu powo-chnego zaintonował stary przeor.

— Te Deum laudamus!

Kilka słów o Busku.

W „Dzwonie polskim” znajdujemy doskonałą korespondencję, dotyczącą gospodarki w wodach mineralnych buskich.

Dobalose o ulepszenia i dogodności dla kuracjuszw są cechą dobrze zarządzanych miejscowości kuracyjnych.—Inaczej jest w Busku.—Prócz starannie utrzymanego parku—wszystko inne nosi na sobie piętno tandety i skąpczości kuracyjnych.—Inaczej jest w Busku.—Prócz starannie utrzymanego parku—wszystko inne nosi na sobie piętno tandety i skąpczości kuracyjnych.—Inaczej jest w Busku.—Prócz starannie utrzymanego parku—wszystko inne nosi na sobie piętno tandety i skąpczości kuracyjnych.—Inaczej jest w Busku.

W tym też kierunku działając, p. Isajew przedwzyskiem pamięta o własnych dochodach i dogodnościach, których mu dostarcza posiadłość i należący do zakładu folwark Nadole, a następnie o rusyfikacji, na każdym kroku rażącej przybywa.—Wszelkie nacynia i sprzęty, jak miski, talerze, filiżanki, obrusy, serwety i t. p. noszą na sobie, umyślnie zrobiony, napis fabryczny w języku rosyjskim „Buskija mineralnaja wody,” kompas umyślnie sprowadzony z Petersburga; podobnie tylko w języku rosyjskim są ogłoszenia w zakładzie o mieszkaniach do wynajęcia, bilety kąpielowe i nawet tytuły skorowidzów alfabetycznych nazwisk gości kąpielowych, z których jeden egzemplarz jest po polsku, oba zaś tylko według porządku alfabetycznego, a nie podług dat przybycia, co jest wszędzie u wód w użyciu.

Brak za to czystej bielizny po kąpielach, niedostępnym naczyn w numerach kąpielowych, więcej miejsc ustępowych, zwłaszcza też brak ich przy restauracji, mieszczącej się w jednym z pawilonów zakładu, mimo urzędzonej z niemałym kosztem kanalizacji.

Na potrzeby zakładu strzymał p. Isajew ze skarbu podobno około 500.000 rub. lecz przy niezamożności stosunków, zapewne musiał korzystać z usług pośredników, nie jedne przepłacił, z czego wynika obfitość środków rusyfikacyjnych, a zamierzanie urządzić najpotrzebniejszych.

Wszystkiemu temu przypisać należy nie dość liczną, w stosunku do znanej skuteczności wód, frekwencję gości kąpielowych z Królestwa, którzy wolą udawać się do wód zagranicznych, gdzie nie mają widoku nieprzyjaznego traktowania swej narodowości.

Są wieści, że p. Isajew wybiera się na dobrze zasłużony spoczynek, do emerytury.—Był jak najrychlejš!

Przy wyższej wyrażonej administracji wody buskie nie dają odpowiedniego dochodu.

Najwłaściwszą, zapewne, rzeczą, byłoby sprzedaż zakład prywatnemu nabywcy, lub spółce kapitalistów, których interesem byłaby rzeczywista korzyść zakładu i własna, a nie politykowanie, bez innej korzyści, prócz rozdrażniania miejscowej ludności.

Z prasy rosyjskiej.

— Z powodu ostatniego buntu w Sveaborgu, były artylerzysta” pisze w „Nowem wremieni” wyczerpujący artykuł na interesujący dziś wszystkich temat wewnętrznych stosunków wojskowych, zwłaszcza poszczególnych oddziałów.

Antor sytuację uważa za bardzo groźną i nawołuje do natychmiastowego ratowania zagrożonej podstawy państwowości.

Przedwzyskiem stawia pytanie, czemu jest bunt w Sveaborgu? Jedni widzą w tem ruch ekonomiczny — inni polityczny. „Artylerzysta” zaś twierdzi kategorycznie, że ani jedno, ani drugie, a główną i jedyną przyczyną jest zupełnie nieprawdopodobne rozpuszczenie oficerów. Starsi oficerowie (komendanci, pułkownicy i t. p.), nie mają żadnego stosunku z żołnierzami — mówią zaś stanowią tuż przynajmniej, spędzając czas li tylko na hulankach w restauracjach i t. d. i nie zadają sobie najmniejszego trudu, aby spełnić najpierwsze i najprostsze obowiązki ich w szkole, na wartach etc.

Brak dyscypliny pomiędzy oficerami, lekceważenie rozporządzeń władzy i najzupełniejszy brak patriotyzmu podcina do reszty tę najważniejszą broń dzisiejszej artylerji armji. Wielu żołnierzy nadto (zwłaszcza w Sveaborgu) było pozostawionych w najfatalniejszych warunkach życia. Kiedy oficerowie, zamiast stać na warcie, samowolnie opuszczają stanowiska i spędzają czas w restauracjach Helzingforsu, żołnierzem nie wolno w ciągu miesięcy całych opuszczać wysp ufortyfikowanych, często z powodu obawy władzy, aby na lądzie nie przejmowali się ruchami społecznymi, csa-

sem zaś dla przyczyn tak nieprawdopodobnych, jak np... brak spodni. Brak pieniędzy także (które nie wiadomo gdzie podziwują się) sprawiał, że żołnierze siedzieli tygodniami w koszarach po ciemku, nie mogąc ani czytać, ani pisać...

Taki stan rzeczy wrował w październiku r. z. rozruchy, które sfumigowało, poczem wszystko poszło... po staremu. Czy można wobec takich warunków posiadać armję. Czy żołnierze, pozostawieni bez żadnego dozoru, mogą mieć zaufanie do oficerów i czy nie byłoby dziwnem, jeśliby nie wpadli w ręce pierwszego lepszego agitatora?

Rosja potrzebuje armji, żołnierzy a nie herdy rozbukane, napiętnowane bratobójstwem i goniącej swej ojczyźnie oczywistą zgubę”. Kończy autor swój znamieny artykuł

Marsz żałobny Szopena.

Paryski korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera”, p. Zygmunt Feldmann, pisząc o pomniku Szopena, odsłoniętnym d. i b. m. w paryskim parku Monceau bez wszelkich uroczystości—opowiada przy tej sposobności, jak powstał „Marsz żałobny” Szopena.

Opowiadanie swoje nawiązał p. Feldmann do tej okoliczności, że na wspomnianym pomniku Szopen trzyma ręce na klawiaturze, a głowę wznosi do góry.

„Gdybyż to był fortepian—woła p. Feldmann—który w kwietniu 1902 r. widziałem w dziwacznym arabsko-romańsko-alechemistycznym zamku, zbudowanym na szczycie wzgórza Montmartrę przez Ziema, syanego malarza nieba weneckiego! Ziema, który u Paganiniego uczył się gry na fortepianie, w Berlinie był kierownikiem szkoły dla akwarielistów, u cesarzowej Fryderykowej i u Bismarcka był prawie codziennym gościem, znał wszystkie literackie i artystyczne wielkości, liczył dzisiaj 90 rok życia”. Otóż ów Ziema opowiadał naówczas berlińskiemu dziennikarzowi, jak powstał „Marsz żałobny” Szopena.

„We czwórce—opowiadał Ziema—byliśmy na obiedzie u Pawła Chevandiera, syna senatora francuskiego.

Prócz gospodarza domu zasiadł do stołu ks. Edmund Polignac, hr. Ludre i ja. Paweł Chevandier nie bez talentu oddawał się malarstwu i posiadał wielką pracownię, do której udaliśmy się po spożyciu obiadu, ażeby wieczór przepędzić na wesolych i poważnych naprzemian rzeczach, jak to bywa w młodości pomiędzy przyjaciółmi, którzy nie gardzą dowcipami, niezawsze smacznymi”.

W pracowni owej znajdował się kościół. Ziema postawił go na środku pracowni i urządził z nim próbę bokswania, poczem ks. Polignac posadził go przy fortepianie i kościem palcami szkieletu zaczął wygrywać jakąś melodję. Zapadał już zmrok i muzyka ta sprawiała ponure wrażenie. Nagle odezwały się trzy głucho uderzenia. Paweł Chevandier, który był przesydny, zawołał: „Boże, bądź litościw mojej duszy!” Zapalono światła i wtedy hr. Ludre dla uspokojenia Chevandiera, oświadczył, że to on jest sprawcą owych trzech uderzeń, bijąc obcasem w pustą waderkę. Umieściliśmy szkielet w kącie i było po zabawie.

W kilka tygodni później—mówił Ziema—przyszedł do mnie wieczorem Szopen, wyglądający zupełnie tak, jak go opisała pani Sand. Przepędził właśnie straszna noc, walcząc z widziadłami we śnie. Był jeszcze przerażony i zdawało się, że gniecie go jeszcze zmora, od której ucieki do mnie. Opowiadanie jego przy pomniło mi naszą farsę z kościotrupem, więc opowiedziałem ją Szopenowi, sądząc, że go u- spokoje. Omyliłem się. Przeciwnie, Szopen za- drżał i oczy swoje utkwił w fortepianie, który co dopiero nabyłem, ażeby go przy sposobności ofiarować Szopenowi. Fortepian ów pokryłem malowidłami i pokazując je Szopenowi, czekałem na pierwsze jego zdanie, ażeby skorzystał ze sposobności i wystąpić z ofiarą upominku. Ale on, jakby nie widział malowideł.

— Masz pan kościotrupa?—zapytał zdławionym głosem.

Nie miałem go, ale odpowiedziałem, że się postaram o szkielet, jeżeli Szopen przyjdzie do mnie na obiad. Tak się stało. Zaprosiłem jeszcze malarza Ricarda i Pawła Chevandiera, który przywiózł ze swojej pracowni kościotrupa. Po obiedzie musieliśmy powrócić ze szkieletem całą scenę, odegraną przed kilku tygodniami. Ale rzecz ta nie była już wesoła, gdyż włożył w nią Szopen, tragikę, swojej duszy. O- winał się w biały całun pogrzebowy, który przy- wiozłem z Hiszpanii, i szeroko otwartem zre- nicami spoglądał na ruchy kościotrupa. A gdy

go umieściłem przy fortepianie, przybiegli Szopen i porwał kościotrupa w objęcie swoje, przyciskając go do piersi. Zaparto nam oddech i w przerażeniu nawet nie spostrzegliśmy, że sam Szopen usiadł teraz przy fortepianie i zaczął grać.

Była to melodja tak bolesna i beznadziejna, głęboka i nadziemna, jakiej nigdy nikł nie słyszał. Każdy akord był skargą, każda nuta łzą, wyrazem rozpacz, która szeroka falą tonu rozlewała się w przestrzeni. Nagle urwała się gra w połowie akordu. Pospieszaliśmy, ażeby podjąć Szopena. Zemdlał w całunie żalobnym i upadł na dywan.

W dwa, czy trzy miesiące później w salonie ks. Marceliny Czartoryjskiej grał Szopen po raz pierwszy swoją sonatę b-mol. Paweł Chevandier i ja byliśmy również obecni. I przyszła chwila, gdy obaj porusziliśmy się i spojrzeliśmy na siebie!

W marszu żalobnym poznaliśmy improwizację w moim pomieszkaniu. Marsz ów powstał przy moim fortepianie, który z tego powodu zachowałem, jako relikwię historyczną.

Z bliska i z daleka.

Do stójkowego Emiljana Hapona, w Łodzi dwóch ludzi dało kilka strzałów rewolwerowych, postrzelony został trzema kulami w ramię, szyję i bok. Hapon także odpowiedział strzałami i podobno jednego napastnika ranil, który się przedko oddalił. Po opatrunku na miejscu wypadku, odwieziono Hapona w stanie ciężkim do szpitala.

— Dyrekcja teatrów rządowych warszawskich poleciła umieścić na pieczętkach dyrekcji równoległe z tekstem rosyjskim—tekst polski. Dotąd napisy na pieczęciach dyrekcji były wyłącznie w języku urzędowym.

— Czytamy w „Kur.warz.”: Od pewnego czasu w Czemiernikach i okolicy pow. lubartowskiego, zaczęły się walki partyjne, przyczem ferowano wyroki śmierci i częste je wykonywano. Oczywiście barwę szermierzy politycznych przyberali zwykli bandyci, a z powodu jakichś zatargów pieniężnych zgładzono ze świata gospodarza miejscowego, Franciszka Kozaka. Po zabójstwie tego kmięcia, miejscowi księża, Pianko i Reszka, potępli- li z ambony zbrodnicze zamachy i bratobójcze walki, co miało ten skutek, że wkrótce otrzymali sami wyroki śmierci. Wkrótce potem zabity został niejaki Herszko, za pieniądze przechowujący u siebie bandytów i różnych osobników, mianujących się przedstawicielami nibi skrajnych partji, a będących plagą okolicy.

— Po zabójstwie Herszka do Czemiernik przyszedł około 39-tu silnie podejrzanych ludzi, którzy zasiedli w miejscowej restauracji, czekając nocy, by wyrzucić ze stę na księżach. Mieszkańcy osady wiedzieli o przybyciu owych ludzi, gdy więc nadchodził wieczór i zagadkowa banda zbierała się do wykonania swoich zamiarów napasli na plebanję, restaurację otoczyli tłum mieszkańców osady, uzbrojonych w co kto miał, i zawiązała się straszliwa bójka. Kilka osób padło z obu stron zabitych, spory zastęp został poroniony.

— Jak donosi „Warsz. Dniewa.” w tych dniach w Radomiu rozszedły się pogłoski, że w Kniaskich, w których pobliżu stoją pułki: Półlocki, Mohylowski, Witebski i Smoleński, zbuntowało się wojsko, zabito dowódcę jednego z pułków i około 20 oficerów. Wszystkie te pogłoski okazały się bezpodstawne.

— Z Płocka piszą do „Warsz. Dniew.” że powstaje tam wkrótce filja moskiewskiego towarzystwa monarchistów. Obecnie zbierane są podpisy osób, pragnących należeć do towarzystwa.

— Za wprowadzenie polskiego języka wykładowego w szkołach wiejskich g. płockiej usunęto 8 nauczycieli, z których 10 przyjęto napowrót, pozostających zaś czterech nie robiono żadnych starań o to. Obecnie w dyrekcji naukowej płockiej wakuje 9 posad nauczycieli wiejskich.

— Przed kilku dniami banda rabustów usiłowała w nocy wtargnąć do filji Banku państwa w Płocku, zanwazyli to jednak żołnierze stojący na warcie i strzelili. Napastnicy rozbiegli się.

— W dniu 31 z. m., w godzinach przedpołudniowych, do przejeżdżających dwóch formanek z Woli Gałęzowskiej, z lasu Prawiednickiego podeszło kilku ludzi, uzbrojonych, w rewolwery; dawszy parę wystrzałów na postrach, opryskli zażądali pieniędzy. Siedzący na

jednym z wozów kowal z Woli Gałęzowskiej, przestraszony strzałami, zeskoczył z furmanki i uciekł do lasu, a za nim puścili się wszyscy rabusie, myśląc, że kowal ucieka z pieniędzmi. Korzystając z tego, furmanki uciekły, lecz niewiadomo do tej pory, co się stało z kowalem, bo do domu nie wrócił i w lesie go nie znaleziono.

— Onegdaj w piątek, późnym wieczorem, ulicą Rozbrat w Warszawie przejechało 2 szeregowców pułku wołyńskiego, pod dowództwem podoficera. Kiedy patrol zwrócił się z jakimiś młodymi ludźmi, stojącymi na chodniku — ludzie ci dali do patrolu szereg strzałów rewolwerowych. — Podoficer, Mikołaj Potapow, ranił dwiema kulami w głowę a trzecią w piersi, padł trupem na miejscu. Nieznajomi rozbiegli się, a żołnierze rozpoczęli do nich ogień karabinowy. Ogółem dali kilkanaście strzałów. Strzałami temi zabity został jeden z napastników; nadto raniłono przechodzącą podówczas 60-letnią Katarzynę Lemkę.

— Tragiczny wypadek zdarzył się w poniedziałek koło wsi Rybnej pod Krakowem. Odbywała tam właśnie artylerja krakowskiego korpusu ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami. Jedna z zabłąkanych kul ugodziła wiośnianina, przechodzącego drogą gminną, i położyła go trupem na miejscu. Zabity ościorek żonę i kilkoro dzieci.

— Straszne nieszczęście nawiedziło miasto Leżajsk w Galicji. We czwartek 26 lipca o godz. 1 i pół popołudniu wybuchł olbrzymi pożar, który w przeciągu paru godzin zniszczył prawie całe miasto, obracając w perzynę około 300 domostw. Ogień powstał w jednym z odleglejszych od miasta domów przez dzieci wzniesiony, stamtąd przetruczył się wprost na rynek, obejmując dom, mieszczący propinację, a w przeciągu godziny objął płomieniami wszystkie zabudowania w rynku i dalsze. Ocalały sąd i domy przy ulicy prowadzącej do Jarośławia z cerkwią, kościół rzym. kat., ratusz, poczta i ulica prowadząca do klasztoru, przez tego parę odległych domostw. Straży pożarnej dało się w kilku miejscach zlokalizować i ocalić parę bardzo zagrożonych domów, utrudniając jej zaś akcję w wysokim stopniu brak wody. Późno w noc palły się jeszcze silnym płomieniem zgłuszcza, wśród których z rozpaczą na twarzy kręcieli się bezradni mieszkańcy Leżajska, przeważnie izraelci, pozabawieni naraz dachu i chleba. Szkody wynoszą blisko 800 tysięcy koron.

— „Dzienn. kijowski“ donosi, że bandytyzm przenosi się na Litwę. Niedawno dokonano napadu (dnia 19 lipca) na właścicielkę majątku Horoudo, p. Plemianikową i na zarządzającego jej majątkiem p. Jelskiego. Napad pod względem zachowania przechroneł wszelkie granice. Dwaj tylko złodzieje zatrzymali w pobliżu stacji karętej, zaprzężoną w czworak koni. W karecie siedziały trzy osoby, powoził nałody, silny stangret. W oczach kilkunastu ludzi rabusie zabrali 7,000 rubli, pierścionki, a później zmusili siedzących w karecie, aby wysiedli, i sami pojechali tą samą karętą w stronę Lidy.

Alkoholizm w Łodzi i okolicach.

Pewne światło na rozwój pijaństwa w Łodzi, rzucają dane szacerknięte z wykazu dochodów w kółskim składzie monopolowym.

Skład ten obejmując swoją działalnością powiaty: łódzki, łęczycki, brzeziński (oprócz Tomaszowa i gmin Łazisko i Bendków), oraz połowę powiatu łaskiego.

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy sprzedano t. z. „monopolki“ i spirytusu:

w r. 1904 za 1,648,270 rb. 75 kop.

w r. 1905 za 1,886,511 rb. 17 kop.

w r. 1906 za 2,013,555 rb. 42 kop.

czyli w r. b. o 865,314 rb. 67 kop. więcej jak w r. 1904. Miesięcznie w r. b. przeciętno przepijano za 73,102 rb. 93 kop. więcej niż w r. 1904. W stosunku do roku zeszłego (1905) w przeciągu pięciu miesięcy r. b. wypito wódek za 627,074 rb. 25 kop. więcej, czyli miesięcznie wydawano na pijaństwo o 125,415 rb. więcej niż w roku zeszłym. Na terytorjum działalności składu monopolowego w Łodzi przepijają miesięcznie 402,717 rb. 8 kop. Do wydatków na pijaństwo nie wliczono jeszcze powyżej piwa, wódek słodkich, wina, likierów i t. p.

A analfabetów w Łodzi jest do 70 proc!...

Emigracja żydowska.

Według wiadomości, zaczerpniętych z warszawskiego biura informacyjnego dla żydów emigrantów z Rosji do Palestyny, zewsząd nadchodzą wiadomości o gromadach wychodźców,

liczba emigrantów doszła już w tym roku (w całym państwie) do cyfry 250.000.

W roku 1899 wyemigrowało z całego państwa 60.982 żydów; w 1900 — 90.787; w 1901 — 85.257; w 1902 — 107.000; w 1903 — 136.093; w 1904 — 145.141; w 1905 — 184.622; w 1906 — 250.000.

Co do ostatniej cyfry zaznaczyć należy, że obejmuje ona niepełny rok. Przytem uderza raptowny wzrost wychodźstwa w latach pogromowych np. r. 1902 (pogrom w Kiszyniowie), i r. bież. (pogrom w Białymstoku). Wychodźcy osiedlają się najwięcej w Stanach Zjednoczonych; drugie miejsce zajmuje Anglja, a właściwie Londyn, dalej idzie Palestyna, Afryka Południowa i inne.

Grone osób założyło biura informacyjne dla wychodźców do Palestyny, które oddaje w miarę sił i środków usługi emigrantom.

W ciągu lipca r. b. do biura tego zgłosiło się osobiście po informacje 188 osób, a z rozmaitych miast Królestwa listownie 112 osób. 85 proc. zgłaszających się stanowią rodziny złożone z 2 — 11 osób.

Wyemigrowało z Królestwa do Palestyny z wiedzą biura informacyjnego w ciągu lipca 85 osób, z kapitałem 8,300 rb.

Licytacje.

— W dniu 14 sierpnia, w urzędzie powiatowym, na trzebiełnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Pabjanicach od sumy rocznej 405 rb. in plus.

— 16 sierpnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę 10 sklepów dla sprzedaży mięsa.

— 18 sierpnia w urzędzie gm. Węglowice w pow. częstochowskim na sprzedaż 5 działek drzewa, od sumy ogólnej rb. 20458.

— 3 października w Piotrkowskim sądzie gźadnowym na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Piotrkowie: 1) pod № polic. 165, a rejestru hipot. 601, od sumy rb. 8000; 2) pod № polic. 1656, a rejestru hip. 751, od sumy rb. 3000.

— 16 października w Łodzi przy ul. Długiej pod № 814-w/105, od sumy 5000 rb.; 2) w Pabjanicach przy ul. Świętojańskiej pod № 305, a rejestru hipot. 272, od sumy 4000 rb.; 3) w Pabjanicach przy placu Stary-Rynek i Szkolnej dawniej Poprzecznej pod № dawniej 12, dziś 10, a rejestru hipot. 9, od sumy 300 rb.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nacz w swem piśmie pomieścić, co następuje:

Aczkolwiek szkół średnich w Częstochowie w bieżącym roku szkolnym powstaje tak wielka liczba, iż mogłoby zdawać się, że głód wiedzy będzie w zupełności zaspokojonym, jednakże w rzeczywistości tak niejest, i oto zorganizowała się jeszcze jedna nowa szkoła.

Nie ma się tu na myśli wytwarzania konkurencji istniejącym szkołom: nowa szkoła ma inne zadanie. Nie wszystkim ludziom dozwolonym jest dojść do szczytu wiedzy.

Ludzie, dosięgający tego szczytu wiedzy to jednostki, reszta zmuszona jest poprzestać na początkowym i nie zawsze racjonalnym zaznajomieniu się z abecedami wiedzy i występować już jako ludzie pracy.

Nowa szkoła ma wypełnić tę próżnię, jaka powstaje po skończeniu szkoły elementarnej, gdy dziecko za słabe jeszcze do rzemiosła, a w szkole niema już co robić.

Przeto grono nauczycieli, wiążąc się w konserwum, zakłada w Częstochowie od 1-go września, natęraz 2 klasową szkołę rzemieślniczą. W pierwszym roku zamierzono wprowadzić poza godzinami nauki—ślusarstwo, a w następnym stolarstwo.

Dla człowieka mającego kiedyś zostać fachowcem niezbędną jest znajomość języków nowożytnych i rysunków, przeto główny nacisk położony się na to, aby każdy po skończeniu szkoły, która rozszerzona zostanie do 4 klas władai nowożytnymi językami i znał rysunek techniczny w z o r o w o.

Każdy pojmie i zrozumie, jaki pożytek społeczeństwu przyniesie musi taka szkoła, która pracujący nauczyciele, nie będąc eksploatowani, będą uważali, jako wspólną własność, i każdy z pedagogów, zajęty swą specjalnością, odda się całą duszą swemu przedmiotowi.

Pozostaje z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

Józef Urbański.

Rozmaitości.

× Dla osób nerwowych. Dr. Manqui, kierownik zakładu dla obłąkanych pod nazwą św. Anny, rozpowszechnia, znany zresztą sposób leczenia nerwów, zasługujący na uwagę, nie dlatego, że modny obecnie w Paryżu, lecz że skuteczny. Leczenie polega na nieopuszczeniu łóżka przez dłuższy czas. Pewien generał niezwykle zdenerwowany wskutek ostatniego procesu Dreyfusa, prowadził kurację w ten sposób: palił ile chciał, jadł i pił według upodobania, czytał, przyjmował przyjaciół, lecz wszystko to czynił w łóżku. W ciągu doby spał po czterech godzinach, co rzecz jasna wzmocniło go znakomicie. Dziś jest zdrow zupełnie i środek ten zawzięcie propaguje.

× Wykłady nauki dziennikarstwa. Według informacji „Tägliche Rundschau“, w akademii handlowej w Berlinie mają być wkrótce zaprowadzone wykłady, oraz ówczesnia seminaryjne z zakresu nauki dziennikarstwa i księgarstwa. Z dziedziny nauki dziennikarstwa będą ogłoszone następujące wykłady: istota, historia i znaczenie opinii publicznej; istota i historia publicystyki; dzienniki i czasopisma; prasa polityczna; prasa ekonomiczna; czasopisma fachowe; przeglądy, czasopisma ilustrowane; charakterystyczne zjawiska na polu dziennikarstwa współczesnego; jak powstaje wielki dziennik (nakład, redakcja, druk, ekspedycja); dział inseratowy; prasa, a ekonomia; odpowiedzialność prasy; rząd, parlament a prasa; prasa a księgarstwo; prasa zagraniczna; narodowe i międzynarodowe urzędzenia prasowe; historia i stan obecny berlińskiego dziennikarstwa. W seminarjum rozpatrywane będą kwestje organizacji „biura literackiego“, oraz prowadzone będą ćwiczenia w zakresie wszystkich gałęzi propagandy przemysłowej. Projektowane są także hospitacje biur wielkich wydawnictw berlińskich, pocztowego urzędu prasowego, biura telegraficznego i t. d.

Osobliwe podatki.

Paryski „Petit Journal“ podał świeżo rejesur różnych dziwacznych podatków, jakie nakładano na ludność Francji rozmaitemi czasami. W r. 1691 rząd francuski wpadł na pomysł opodatkowania kapeluszy. Co prawda, peruki owocecznie zupełnie byłyby wystarczyły do nakrycia głów francuskich, ale i te opodatkowano w r. 1708 kwotą 3 lirów od sztuki. Zdarzały się zresztą jeszcze osobliwe pomysły fiskalistom francuskim.

Na tej podstawie, że uczestnicy uroczystości wesela i chrztu bywają zawsze w dobrym humorze i mają przy sobie pieniądze, obłożono te uroczystości podatkiem specjalnym. Ale pomysł nie dopisał, gdyż wszyscy mieszczanie chrzcili w domu sami swoje dzieci i zaczęli zawierać małżeństwa, oparte na obopólnym przyrzeczeniu. Gdy nadto z tego powodu wybuchyły rozruchy w okolicy Languedoku i Perigordu, rząd czempredzej zniósł niestanowiącą daninę.

Za czasów Ludwika XV próbowano we Francji opodatkować kawalerów i stare panny. Na ten pomysł wpadł finansista Silhouette, który zamierzał również opodatkować personal służbowy kwotą 12 do 15 talarów od głowy. Wywołało to jednak takie oburzenie, że musiano wyrzec się i tych zamachów na kieszenie ludności. Opodatkowano natomiast łód, jako artykuł luksusowy. Przeciw temu znowu wystąpiły damy dworskie i „zimny podatek“ nie utrzymał się. Gdy w r. 1715 opodatkowano krochmal i puder, który, jak wiadomo, w ciagiem był wówczas używany, powstała prawie rewolucja. W r. 1552 zaprowadzono podatek od wień kościelnych, w r. 1582 — od przescieradeł, w r. 1652 — od bram wjazdowych, w r. 1680 — od papieru, w r. 1705 — od wozów, w r. 1772 — od książek niedrukowanych we Francji. Ostatni ten podatek zagroził niemal egzystencji księgarstwa francuskiego.

Karty do gry przechodziły najróżnorodniejsze fazy opodatkowania. Opodatkowywano też złoto, srebro, sól i t. p. Istniały podatki nadzwyczajne, np. t. zw. „konfirmacyjne“, które uiszczac mieli podczas zmiany tronu wszyscy oficerowie i uprzywilejowani, o ile chcieli utrzymać swoje stopnie, urzędy i godności. Podatek dochodowy, który we Francji tak namiętnie ścigał na siebie ataki, przechodził tam różne koleje. Po raz pierwszy slychać o nim w r. 1147, gdy Ludwik VII, po powrocie z wojny krzyżowej, zastał kasy puste i nałożył go na wszystkich swoich poddanych.

rokie m blisko zabity został na ulicy szwagier p. G. — Szkolnik; celem rabunku. W tym wypadku podejrzewają jakąś zemstę.

Wypadki. W Zawierciu spaliła się od piornu stodoła gospodarza Ipkó.

— Stanisław Wagner, jadąc z Kłebucka do Częstochowy konno, spadł z konia i silnie się potłukł.

— Na ul. Krakowskiej pokazał pies kobietę, której podarł też ubranie. Właściciel psa zapłacił kobiecie 7 rb. odszkodowania.

— Antoni Glodek został wczoraj pobity przez jakichś ludzi za to, że jednego z nich potrafił niechęć na chodniku w ulicy Teatralnej.

— Wczoraj pomiędzy god. 5 a 6 popołudniu przy ulicy Targowej spadł z balkonu 6-cio letni synek p. Benjamina Miodownika i uległ silnie mu potłuczeniu czaszki.

Zawiercie.

Szkola w Zawierciu. W tych dniach odbyło się zebranie w resursie urzędowej, na którym omawiano sprawę założenia w Zawierciu 4-klasowej szkoły ogólnej. Powzięto uchwałę, aby pomienioną szkołę założyć przy udziale społeczeństwa. W tym celu do komisji przygotowawczej wybrano pp. Wolskiego, Rzepkiewicza, Buchowskiego, Sojkę, Dudę i Zrobkiewicza; do komitetu organizacyjnego: na członków pp. Gerharda, Krawczyka, Sambora, Rapaporta, M. Ginsberga, K. Maciejewskiego, a na zastępców pp. inż. Walińskiego, aptekarza Wilezińskiego i dra Lewensztajna. Na dyrektora szkoły jednomyslnie powołano p. Józefa Mejera z Częstochowy. Szkoła mieścić się będzie w domu p. Hałuzińskiego i otwartą zostanie z początkiem roku szkolnego.

Sosnowiec.

Katastrofa w kopalni. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu w kopalni „Hr. Renard” zdarzył się bardzo smutny wypadek. Oto przy opuszczaniu windy z 3 górnikami do szybu, zerwała się lina i górnicy spadli na dół i ponieśli śmierć na miejscu. Są nimi: 36-letni Nawrot, Żonaty, 18-letni Machura i 17-letni Dorek, obaj nieżonać. Podobno lina dopiero przed dwoma tygodniami była założona, ślad jednak wkradła się jakaś niedokładność, skoro się zerwała i była przyczyną takiej tragicznej katastrofy.

Strajk kelnerów. Wczoraj zastrajkowali wszyscy kelnerzy w Sosnowcu, wobec czego wszystkie restauracje i kawiarnie zostały zamknięte. Po południu w restauracji p. Szymańskiego odbyła się narada właścicieli pomienionych zakładów, ale do niczego nie doprowadziła. Na warunki, postanowione przez kelnerów, pryncypałowie zgodzić się nie chcą.

Kradzież. Na stacji Będzin wczoraj skradziono p. H., który zamierzał jechać do Częstochowy, z kieszeni 53 rb.

Piotrków.

Sprawy młynarskie. Na zebraniu komitetu wybranego w d. 1 sierpnia przez zgromadzenie młynarzy w Piotrkowie, d. 9 b. m. zagaił posiedzenie starszy zgromadzeniu Adam Maciejewski z Szynicy i pan Cielecki z Wolborza odczytał opracowany przez siebie projekt warunków, zasługujących w pewnej mierze na przyswojenie przez młyny, a zmierzających do poprawy stosunków z interesantami i pracownikami.

Projekt warunków wspomnianych jest następujący:

1) Przyjmować do młynów wszystko zboże na wagę, a ważenie przemielonego produktu obowiązywać ma młynarza lub pomocnika na żądanie którejkolwiek strony.

2) Wynagrodzenie za mielenie w naturze (zwane powszechnie miarką) pobierane powinno być od każdego 100 funtów wagi zboża i w tym stosunku od pozostałych funtów.

Od żyta i pszenicy na mąkę po 12 funtów ziarnem.

„ „ na razówkę po 10 funt.
 „ „ na srotę po 8 funt.
 od jęczmienia na kaszę perłową 15 funt.
 od prosa „ 12 funt.

„ „ i wszystkie plewy.

Placę w gotówce przyjąć należy sposobem następującym:

od żyta na mąkę złotych 1 groszy 14
 „ pszenicę „ 1 „ 18
 „ „ na razówkę 1 „ 10
 „ „ na srotę 1 „ 2
 „ „ na kaszę 1 „ 12
 „ „ i plewy.

Procent ubytku — nazywany rozkuszem — od mąki przyjąć należy od 100—5 funt. od razówki „ „ 4 funt. „ sroty „ „ 3 funt.

Czeladnikowi pilnującemu mielenia od 100 funt. płacić należy po 4 groszy, a za pilnowanie wraz z zasypaniem na koszt po 9 groszy od 100 funt., co również ma obowiązywać interesanta.

3) W niedziele i święta mogą być młyny nieczynne przez czas nabożeństwa w kościele — z wyjątkiem psusuchy — od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

4) Za zaginione zboże w młynie lub brak wyższy nad określony rozkusz odpowiedzialny powinien być młynarz lub powiernik.

5) W celu podniesienia poziomu umysłowego przyszłych pracowników obowiązuje się pp. młynarzy, jeśli uczeń przy wstąpieniu nieukończył szkoły początkowej — do dania mu możliwości zdobycia w powyższym zakresie wiedzy tej przed wyzwoleniem.

Telegramy.

PETERSBURG 10 TAP. Z powodu doniesienia petersburskiej agencji o odmowie działaczy społecznych co do gabinetu Stołypina, hr. Hejden zamieścił list w „Nowoje wremia”, w którym oświadcza, że doniesienie nie zgadza się z prawdą i usiłuje ją wyświecić.

Prezes Rady Ministrów — pisze — odbył parę narad z Lwowem i A. Guczkowem i wiele rozmyślał nad pociąganiem do składu gabinetu działaczy społecznych. Myśmy zaraz pierwszego dnia oświadczyć, że zaoferowanie działaczom społecznym dwóch miejsc opuszczonych, nie jest wystarczającym. Winni oni wejść do składu ministerjum w liczbie nie mniejszej niż pięciu osób, zgodnych z sobą w poglądach i pod warunkiem przyjęcia programu, dawniej ogłoszonego.

Program ten należało ogłosić ludowi w imieniu ministerjum, i stanowiący on zasadę, na której ci, którzyby weszli do ministerjum mogliby utworzyć jednolitą partję przy wyborach do Dumy.

Początkowo pod tym względem nie doznaliśmy odmowy, przeto przedsięwzięliśmy starania, w celu wciągnięcia do tych planów osóbistości, których nazwiska mogłyby gwarantować za ścisłe przeprowadzenie naszego programu.

Jedną z tych osób zrzekła się udziału z powodu choroby, i zanim jeszcze zdołaliśmy wejść w porozumienie się z kim innym, dano nam znać że na razie możliwe jest wejście do ministerjum jedynie dwóch osób, dalsze zaś przyjmowanie nowych społecznych działaczy zastąpi dopiero stopniowo. Sprawa zaś przyjęcia i opublikowania programu winna była stać się pewną, wobec tego, że rząd postanowił nawet i bez tego wejść na drogę reform. W takich warunkach, a zwłaszcza wobec tego że dalsze traktowania miały się przypuszczalnie odbywać w porozumieniu się tylko z dwoma osobistościami, jako uzręcia, nie uważałem za stosowne brać w tem jakikolwiek udział.

Plany napotykały na trudności, pomimo naszej dobrej woli, nie wskutać nieprzyjęcia przez prezesa Rady naszych propozycji, i jeżeli nam się cośkolwiek nie udało, to rząd będzie się mógł przekonać, że nie było sensu robić z nas ministrów, i że myśmy szli nie jak urzęd-

nicy ze swym programem urzędniczym, a jak działające społecznicy. Cała istota naszego powołania leżała w tem.

Prócz listu Hejdena w „Now. wrem.” wydrukowano list Szypowa i księcia Lwowa, w którym wskazuje na to, że pertraktacje zostały przerwane zerwane nie dlatego, że nie udało im się zgromadzić grupy osób jednomyslnych, którzy winni byli wejść do rządu, lecz dlatego, że przywódca gabinetu uważał za niemożliwe przystać na postawione przez nich warunki: utworzenia nowego gabinetu. Uważali oni za konieczne utworzyć jednolite ministerjum i wejść do niego w liczbie nie mniej niż siedmiu osób, oprócz tego nastawali na jaknajspieszniejsze zwołanie nowej Dumy.

Partja pokojowego odrodzenia postanowiła przyjmować do swych szeregów w charakterze członków tylko poszczególnie osoby, nie dopuszczając do przyjęcia członków innych organizacji, partji, grup, lig etc.

Ponieważ zjednoczenie pod sztandarem Związku 17/x partji uważającej się za najprawdziej prawą, zaskądziło tylko związkowi podczas wyborów.

Partja pokojowego odrodzenia ogłosiła w tych dniach opracowaną na naradzie moskiewskich leaderów partji odezwę do ludności nawołującą do jednoczenia się pod znakiem partji wszystkich elementów dążących do odrodzenia Rosji bez przewrotu gwałtownego.

Odezwa podpisana będzie tylko przez hr. Hejdena, Lwowa i Stachowicza.

PETERSBURG, 11 TAP. Dziś nadeszły z Rewla zwłoki zabitego na pancerniku „Pamięć Azowa” komendanta Łozinskiego. Zwłoki odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku minister marynarki. Na trumnę złożono wieniec od Królowej Grecji.

MOSKWA, 8 TAP. Podczas ostatniego strajku aresztowano 150 agitatorów, którzy będą wydani z Moskwy.

Dwa składy bomb wykryte na zarzeczu Moskwa należały do socjalistów, laboratorium zaś do bojowej organizacji.

Aresztowany przy Gł. Aleksandryjskiej komitet rewolucyjny, jak się okazało, był wiościańską organizacją socjalistów-rewolucjonistów. Na czele jego stała pani Jefon.

MOSKWA, 11 TAP. Partja pokojowego odrodzenia wydała odezwę wyborczą, podpisaną przez hr. Hejdena, Lwowa i Stachowicza.

MITAWA 11 TAP. Sąd wojenny rozprawywał sprawę Cyrula, Rozenfelda, Lagduna i Konigswalda, którzy prowadzili akcję terrorystyczną w windawskim powiecie. Sąd skazał pierwszych dwóch na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych zaś na cztery lata ciężkich robót.

TYFLIS 11 TAP. Namiestnik zebrał u wszystkich redaktorów podpisy, iż nie będą zamieszczali doniesień o wypadkach wśród wjska rozlokowanego na Kaukazie.

KONSTANTYNOPOL 11 TAP. Zdrowie sultana polepszyło się o tyle, iż może podpisywać rozkazy. Cierpienia jego pochodzą z choroby nerek.

KONSTANTYNOPOL, 11 TAP. Choroba sultana jest niewątpliwą. Wezwany został telegraficznie profesor Bergman.

ś. 1 p.

Ludwik Bauerertz
 KAWALER,

zmarł w Mijaczowie dnia 9 Sierpnia 1906, przeżywszy lat 58.

Pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kaplicy w Mijaczowie w sobotę d. 11 Sierpnia 1906 r. o godz. 10 rano, do kościoła parafialnego w Mrzygłodzie, a zamądz na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.
 Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Nieocenione podczas lata, polecane przez lekarzy.

NESTLE
 MACZKA DLA DZIECI
 MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Oryginalne tylko we francuskim opakowaniu.
 Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia.

Jutro!!!

— wyjdzie z druku —

DOKUMENT HISTORYCZNY

ODBUDOWY WIEŻY JASNOGÓRSKIEJ (z ilustracjami)

wydany na pamiątkę poświęcenia Wieży. **Cena sprzedaży 5 kop.**
Zamawiać hurtownie można w księgarni p. f. „Nowicki i Sp.„ oraz w Administracji Dziennika częstochowskiego.

Nakład ograniczony.

Prosimy o wczesne zamówienia.

**Nowo-
otworzona Fabryka Smarów,**
jako to
do KÓL, PASÓW, MĄSZYN, CYLINDRÓW itp.
Piotra URBAŃCZYKA
w DĄBROWIE Gór. (Hechłówka).
poleca się względem Szan. Publiczności.
Obstalunki wykonują się akuracie i punktualnie.
Wysyłka na żądanie za zaliczeniem pocztowem.
Ceny smarów nader przystępne!

Poszukiwani są **Ajenci** z odpowiednią gwarancją.
Blizsze szczegóły w kantorze fabryki. 590—5-3

2-^a klasowa szkoła
z klasą przygotowawczą
dla dziewcząt i chłopców,
Z. Wigurskiej w. w. Częstochowie
przyjmuje zapisy od dnia 6 sierpnia,
w d. p. Gradstejna, ul. Teatralna 24
w godz. od 5 do 6 popoł.
W szkole wykładane będą: religja,
języki: polski, rosyjski, francuski,
niemiecki, arytmetyka, geografia, histo-
ria, nauki z przyrody, kaligrafja,
rysunki, śpiewy, gimnastyka.
W r. b. otwiera się oddzielnie
klasę II-gą.
* Przy szkole pensjonat. *

Wpisy po rb. 40, 50 i 60 rocznie.
Dla mniej zamożnych—ustępstwo.
Egzaminy wstępne i poprawcze 4
i 5 września.
Początek lekcji 6 września.

Szkoła prywatna,
2 klasowa męzka K. Januszajtysa
w Częstochowie, Aleja II-ga № 26
(róg Teatralnej), z początkiem ro-
ku szkolnego otwiera klasę II-gą.
Wpisy od 30 do 50 rubli ro-
cznie. Wykład w języku polskim
i podług najnowszych metod.
Zapisy codziennie od 9 rano
do 4 po południu. Egzaminy: 30,
31 sierpnia i 1 września. Początek
lekcji 3 września.
Dzieci urzędników i oficjali-
stów drogi żelaznej W.W. w szko-
le korzystają z praw ulgowych.
Szkoła przyjmuje 15% bezpla-
tnych. 583—1-1

BĘDZIŃSKA
VII-^{to} kl. Szkoła Handlowa
de wiadomości publicznej podaje, że egzaminy wstępne do
szkoły handlowej rozpoczęły się 10 Sierpnia, o godz. 9 rano;
na ten termin wszyscy kandydaci mają się stawić do kance-
larji szkoły, gdzie dowiedzą się szczegółowo o porządku egza-
minów. Podania składać można w kancelarji między godziną
10—1 szą r., do dnia 15 Sierpnia włącznie.
Opłata za wpis w stosunku rocznym wynosi:
W klasie wstępnej — 75 rb., od kl. I do IV włącznie —
100 rb., w kl. V i VI — 120 rb.
Rok szkolny zaczyna się w dniu 8 września o g. 9 rano.
Dyrektor szkoły
Władysław Piechowski.

DO SPRZEDANIA
PLACE w Sosnowcu,
na bardzo dogodnych warunkach.
Blizszych informacji zasięgnąć
można u **GEOMETRY**
Malinowskiego
w Sosnowcu. 514—

Do sprzedania
gospodarstwo rolne, 13^{1/2} lub 30^{1/2}
morgów, 8 wiorst od Częstocho-
wy, rzeka w drodze. Można młyn
budować, lub rybołówstwo, z za-
budowaniami. Wiadomość w Re-
dakcji. Grunt nie ukazowy.

Młody człowiek,
z zawodu ślusarz, poszukuje posą-
dy mechanicznej przy maszynach pa-
rowych, lub innej w fabryce.
Wiadomość: J. Szyszkowski,
Teatralna 26. 1—

Hotel ANGIELSKI
w blizkości dworca kolei.
Posiada numerów 42, od Rb. 120 do Rb. 3
z posciolą, usługą i oświetleniem elektrycznem.
Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranjerja miejscowa
dostarcza kwiatów dekoracyjnych.
KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.
177—52-1

Zakład naukowy 4-klasowy
Marji Marzantowicz
w Nowo-Radomsku,
zapis uczenie przychodnich i
pensjonarek od 20 sierpnia.
Rok szkolny od 1 września.
Konwersacja i muzyka.
580—3-3

Wydzierżawie
zaraz 8 morg grunt u magistrat-
em w Częstochowie. Wiadomość
w Redakcji. 561—1-1

Owce.
Poszukuję zaraz 100 mociar
zwycajnych, zwanych „świąjarki”.
Lisieniec, p. Częstochowa, skrzyż-
ka 104. Olszyński. 591—2-2

Zawiadomienie.
Niniejszym zawiadamia się
Szan. Mieszkańców m. Sosnowca
i okolic, że na zasadzie pozwolenia,
udzielonego przez magistrat Sosno-
wca z d. 4 Lipca 1906 r., za №
13101, w d. 9 Sierpnia r. b., otwo-
rzony został przy ul. Modrzeja-
wskiej (róg Krótkiej)
K TARG
do sprzedaży owoców, warzyw i
t. p. artykułów żywności.
Polecające się laszawym wzglę-
dom Szan. Publ. pozostajemy
z poważaniem
597-4 3
Solowicz i Brauner.

Obrona Częstochowy
panorama. Obok Klasztoru w parku
otwarta od rana do nocy. 486—27-1

Mleko
świeże wprost od krów, trzy razy
dziennie, ulica Jasnogórska № 38.
596—3-2

Panna
charakteru łagodnego i dobrego,
z dobrymi referancjami, potrzebna
do rocznego dziecka, 8 rubli mie-
sięcznie. Pisać: Sosnowiec, poste-
restante Leona. 598—3-2

Zginiął paszport
i półpasek, na imię Franciszka
Świątklik, wydany przez gm. Huta
Stara, pow. częstochowskiego, oraz
weksel na rub. 15, kwit na rub. 6
i 3 świadectwa pracy.
Łaskawy znalazca zechce zło-
żyć w Redakcji. 561—3-2

Do sprzedania
dwa psy. Jeden z gór Sw. Bernard
dwuletni; drugi syberyjski je-
dnoroczny. Wiadomość w Reda-
kcji Dziennika. 544—4-2

Zgubiono paszport
na imię Andrzeja Bujaka, lat 25,
wydany przez wójta gminy Lopusz-
szno. Złożyć w magistracie.

OSTRZEŻENIE.
Dowiedziawszy się, że od pewnego czasu
nieświemieni kupcy nadużywają zaufania publicz-
ności w ten sposób, że sprzedają bieliznę papie-
rową znacznie gorszego gatunku, obcego wyro-
bu za naszą, dopuszczając się w tym celu chy-
trzego manewru, że kładą obcy lichy towar w na-
sze lub też w pudełka do złudzenia do naszych
podobne.
Zwracamy przeto niniejszem uwagę Szan. publiczności na to na-
dżycie i uświadomiamy zarazem, że każda sztuka naszej bielizny, opa-
trzona jest naszą firmą **MEY & EDLICH**, Leipzig i naszą marką fa-
bryczną

Mey i Edlich
Leipzig — Flaga w k.

Mei Szanowni Podróżni!
Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę wybiierzcie na swój pobyt
Wieden Hotel WANDL Wieden
Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz.
Piękne spokojne pokoje, elektryczna. Winda w domu. Wyborna res-
tauracja. Ceny niskie.— Nr. telefonu 18045. — służba i portjer mó-
wią po polsku.

Dawnoogzystujący
Hotel i Restauracja
Sz. Goldfajna w Sosnowcu
„HOTEL KUPIECKI”
został przeniesiony do domu p.
A. BERGMANA,
ul. Główna, i urządzone z komfor-
tem, według najnow. wymagań.
Duża sala balowa! Pokoje elean-
gancko urządzone! Oświetlenie
elektryczne! Zapełne wygody.
Usługa punkt. Ceny przystępne.